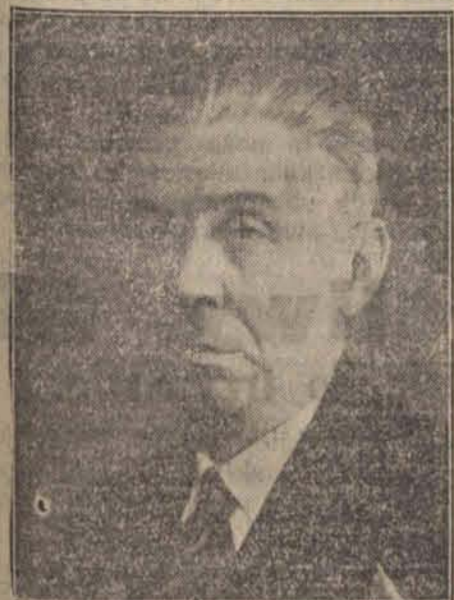
Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok X. Nr. 25. Łódź, sobota 27 stycznia 1934 r.

Zasługa cichej pracy.



Po blisko 40-letniej nieprzerwanej pracy zawodowej przeszedł na zasłużony odpoczynek kierownik oddziału administracyjnego Poczty Głównej p. Michał Grabski.

Cenionego urzędnika i dobrego współpracownika o nieskazitelnym charakterze pożegnali na skromnej uroczystości, naczelnik urzędu pocztowego Łódź I i koledzy.

Wynalazek Prezydenta Mościckiego.

Powietrze górskie w miastach.

Nowy sukces wielkiego uczonego.

Warszawa, 27 stycznia. W piątek odbyło się na Zamku u p. Prezydenta R. P. zebranie, w którem wzięli udział zaproszeni przedstawiciele świata lekarskiego i naukowego, a m. in. gen. dr. Składkowski, minister dr. Hubicki, wicemin. Piestrzyński, gen. dr. Rupert i prof. Gluziński.

Na zebraniu tem p. Prezydent R. P. wygłosił

dłuższy referat,

w którym przedstawił zasady swojego wynalazku.

Wynalazek ten pozwala na wytwarzanie powietrza górskiego i rozprowadzanie go w lokalach zamkniętych.

Wynalazek ten będzie miał niewątpliwie doniosłe znaczenie

w dziedzinie lecznictwa,

przedewszystkiem w szpitalach i sanatorjach w miastach. Przy pomocy specjalnych urządzeń szpital i klinika będzie mogła stworzyć dla swych chorych warunki leczenia zbliżone do warunków w miejscowościach wysokogórskich.

Nowy wynalazek wywołał wśród zebranych poważne zainteresowanie i ożywioną dyskusję. Odrazu wysunięto cały szereg projektów zainstalowania urządzeń i wynalazków p. prof. Mościckiego w rozmaitych instytucjach leczniczych. Po referacie p. Prezydent R. P. zademonstrował zebranym w swoim gabinecie działanie aparatów.

Rozbite małżeństwo.



Znakomity pływak i aktor Jonny Weissmüller i jego żona Lupe Velez wnieśli podanie o rozwód.

Pawła Pakułę skazano na 8 lat więzienia.

Szpieg w mundurze

oficera niemieckiej straży granicznej.

Sieradz, 27 stycznia. (Od wł. kor.) — Niemałą sensację w Sieradzu wywołała sprawa karna Pakuły Pawła,

niemieckiego komisarza policji śledczej,

oskarżonego o szpiegostwo na rzecz państwa ościennego, rozpatrywana przez Kaliski Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Sieradzu. Tło sprawy jest następujące: Pewnego wieczora podszedł Pakuła do sierżanta straży granicznej wpobliżu gm. Rudniki pow. wieluńskiego z propozycja by zgodził się dostarczyć mu materjału szpiegowskiego z terenu granicznego, oraz z Katowic. Pakuła mówił biegle po polsku. Po dłuższej rozmowie postanowiono spotkać się za kilka dni. W tym samym czasie sierżant porozumiał się z władzą. Urządzono zasadzkę i

szpiega schwytano.

Podczas rewizji osobistej znaleziono przy aresztowanym

kompromitujący materjał.

Szpieg był ubrany w mundur niemieckiego oficera straży granicznej. Komisarza Pakułę osadzono w więzieniu sieradzkiem. Na rozprawę wezwano kilkunastu świadków, przeważnie ze sfer wojskowych, którzy przybyli z Katowic Częstochowy i Łodzi. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Przewodniczył sędzia Beeli w asyście sędziego Bzowskiego i Wawrzejewskiego.

Oskarżał prokurator Kropielnicki. Bronił adwokat Niwiński z Katowic. Po całodziennej rozprawie Pakułę Pawła sąd skazał na 8 lat więzienia. Pakuła zapowiedział apelację.

Blisko 3 miljony złotych na zasiłki

na bezrobotnych w lutym.

Warszawa, 27 stycznia. W dniu 26 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia pod przewodnictwem zastępcy prezesa dyr. Wilgockiego. Na wniosek komisji budżetowej uchwalono preliminarz Funduszu Bezrobocia na m. luty: preliminarz ten przewiduje m. in. na zasiłki dla bezrobotnych robotników

kwotę 2,917,700 złotych.

Przypuszczalna liczba osób, uprawnionych do pobierania ustawowych zasiłków z Funduszu Bezrobocia wyniesie w lutym około 65.000 bezrobotnych.

Po stronie wpływów preliminarz przewiduje z tytułu wkładek zabezpieczeniowych oraz ustawowej dopłaty ze skarbu państwa sumę 2.550.000 zł.

Petycje robotników na Zamku

o wstrzymanie przepisów przedłużających czas pracy.

Warszawa, 72 stycznia. Do Zamku napływają liczne petycje robotniczych związków zawodowych z Łodzi, Białegostoku i innych miast. W petycjach tych związki zawodowe zwracają się do Prezydenta R. P. o wstrzymanie wejścia w życie przepisów przedłużających czas pracy w przemyśle.

Sensacyjne aresztowanie w Rydze.

Dwa okręty za... 300 tysięcy dolarów

sprzedał generał estoński.

Warszawa, 27 stycznia.

Centrala służby śledczej w Warszawie otrzymała w b. tygodniu telegraficzne listy gończe za emerytowanym generałem armji estońskiej i b. wykładowcą Wyższej Szkoły Wojennej w Tallinie, Dymitrem Liebiediewem. Generał Liebiediew przebywać miał w Warszawie w związku z poważnemi

tranzakcjami handlowemi.

Policja estońska prosiła o zatrzymanie generała i dostarczenie go do Tallina. Zarządzone poszukiwanie w hotelach warszawskich wykazało, że gen. Lebiediew istotnie przebywał przez kilka dni w stolicy, jednakże tuż przed nadejściem listów gończych,

wyjechał w kierunku Rygi.

O spostrzeżeniach swych policja polska powiadomiła Tallin, naskutek czego w kilka godzin później gen Liebiediew został aresztowany na dworcu w Rydze. Jak się okazuje, poszukiwanie przez władze estońskie gen. Lebiediewa w Polsce pozostaje w związku z sensacyjną aferą polityczną przy sprzedaży materjałów wojennych przez Estonję, Peru. W swoim czasie rząd peruwiański nabył dwa estońskie statki wojenne „Lennugg" i „Wambola", za śmiesznie niską sumę

300.000 dol.

Tranzakcja ta spowodowała w następstwie dymisję szeregu dostojników państwowych i jest obecnie przedmiotem śledztwa sądowego. Generał Lebiediew był jednym z głównych pośredników w tej tranzakcji. Wiadomość o aresztowaniu gen. Liebiediewa wywołała w warszawskich kołach przemysłowych dużą sensację, gdyż Liebiediew pozostawał od dłuższego czasu w kontakcie z poważnemi fabrykami w Polsce i doprowadził do skutku kilka tranzakcyj.

Dobre stosunki sąsiedzkie.

Dziesięć lat pokoju.

GŁOSY PRASY O PAKCIE POLSKO-NIEMIECKIM.

Warszawa, 27 stycznia. Polsko-niemiecki pakt o nieagresji na 10 lat podpisany wczoraj w Berlinie określany jest w sferach politycznych stolicy jako zdarzenie największej wagi w dziejach odrodzonej Rzeczypospolitej. Jest to zdaniem tych kół pierwszy

dobrowolny akt polityczny

zawarty przez Rzeszę z Polską od czasu podpisania traktatu wersalskiego.

Londyn, 27 stycznia. Angielska prasa bez wyjątku wita z zadowoleniem podpisanie polsko-niemieckiego paktu. „Times" pisze: — Zdarzenie piątkowe pozwala mieć nadzieję, że Niemcy staną się

dobrym sąsiadem

zarówno dla Zachodu jak i dla Wschodu.

Prasa francuska ustosunkowała się do paktu polsko-niemieckiego niejednolicie. „Matin" — mówi o zdarzeniu olbrzymiej doniosłości. Inne pismo widzi w podpisaniu paktu fakt, że Polska rozwija coraz większą samodzielność polityczną.

„Echo de Paris" powiada, że Polska chce pokazać, iż może zrezygnować z pomocy Francji.

Berlin, 27 stycznia. Cała prasa poranna na naczelnych miejscach ogłasza urzędowy tekst deklaracji polsko-niemieckiej, podkreślając w tytułach oraz w komentarzach przedewszystkiem

pokojowy charakter

umowy, podpisanej przez przedstawicieli obu rządów. Wszystkie dzienniki wskazują, że polityka Niemiec narodowo-socjalistycznych w stosunku do Polski nie jest tylko gestem przejściowym i że umowa nie narusza w niczem zobowiązań obu państw wobec innych, ani też nie jest zwrócona przeciwko nikomu.

Wykrycie mordercy barona

w osobie więźnia w Rawiczu.

Poznań, 27 stycznia. (Tel. wł.) Odsiadujący w więzieniu w Rawiczu karę 15 lat ciężkiego więzienia Adam Matusik, skazany za napad rabunkowy, okazał się obecnie sprawcą morderstwa, dokonanego przed 10 laty na osobie właściciela Hafcic i Izdebna w powiecie międzychodzkim

barona Ottona von Hantelmana.

Matusik, pochodzący ze zbrodniczej rodziny, dokonał zbrodni w 1924 r. na tle kłusownictwa. Krytycznego dnia baron Hantelman wyjechał z żoną i nieletnim synkiem w pole, by zwiedzić postępy robót gospodarskich, Jadąc drogą polną zauważył wśród ziemniaków podejrzanego osobnika, który na wezwanie jego, by podszedł do powozu, nie reagował. Wobec powyższego, baron Hantelman stanąwszy w powózce oddał w kierunku kryjącego się osobnika strzał z fuzji, na co ten odpowiedział strzałem z karabinu, raniąc Hantelmana

ciężko w pierś.

Tajemniczy osobnik natychmiast po strzale zbiegł. Hantelman zmarł w parę minut po wypadku.

Mimo to, że rodzina wyznaczyła za wykrycie zbrodniarza 10 tysięcy złotych oraz mimo niezwykle energicznych wysiłków władz policyjnych zbrodniarza nie zdołano ujawnić i uszedł on sprawiedliwości.

—xxx—

Harem właściciela pralni.

Gehenna młodych pracownic.

Warszawa 27 stycznia.

Z nakazu prokuratora został aresztowany i osadzony na Pawiaku niejaki Florjan Kuran, właściciel pralni chem. przy ul. Leszno 7. Kuran, będąc właścicielem przedsiębiorstwa, zatrudniającego młode kobiety, urządził sobie formalny harem.

Zamieszczał on w pismach ogłoszenia o poszukiwaniu

młodych pracownic,

płacąc po 2 zł. dziennie wraz z utrzymaniem. Nowoprzyjęte pracownice musiały jednak być uległe, w przeciwnym razie Kuran oskarżał je o kradzieże i wydalał z pracy.

Kilka pracownic doniosło o praktykach pryncypała urzędowi śledczemu. Wszczęte dochodzenie przyniosło rewelacyjne wyniki. Stwierdzono m. in., że przed dwoma laty Kuran sprowadził z Łodzi 19-letnią Ludwikę J., którą zniewolił, a następnie

zmuszał ją do nierządu,

zabierając pieniądze dla siebie!

Z usług Kurana korzystali klienci, oddający do pralni jego bieliznę. Dalsze dochodzenie jest w toku.

Manifestacja z okazji uchwalenia Konstytucji.

Rada grodzka BBWR i Zarząd grodzki Fed. P. Z. O. O. wzywają wszystkich swoich członków ze sztandarami do jawienia się o godz. 18 na Wodnym Rynku, gdzie odbędzie się manifestacja z okazji uchwalenia nowej konstytucji przez Sejm.

Młodociani zwolennicy marynarki.

Ucieczka dwu uczniów sowieckich.

Wilno 27 stycznia. Na pograniczu polsko-sowieckiem w rejonie Dzisny zatrzymano łódź z dwoma chłopcami, pochodzącymi z okręgu połockiego. Chłopcy wypłynęli łodzią własnej konstrukcji z Lidzina 22 b. m. Zamierzali przedostać się na teren łotewski i w Rydze

wstąpić do marynarki.

Ponieważ łódź została zauważona przez sowieckich strażników i gdy na wezwanie żołnierzy chłopcy nie zatrzymali się, oddano do nich kilka strzałów. Chłopcy zamiast dobić do brzegu łotewskiego znaleźli się na terenie polskim. Liczą po 17 lat i są uczniami szkoły technicznej.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Dolar 5.55

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.58, w płaceniu 5.55; dolar złoty w żądaniu 8.95, w płaceniu 8.93; funt angielski w żądaniu 27.90, w płaceniu 27.80: rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 2.10 i pół, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.53.

Widmo szubienicy na G. Śląsku.

Trzy wyroki sądu doraźnego.

Wykolejeńcy mordercami.

Królewska Huta, 27 stycznia.

W ponurej i bardzo szczupłej sali rozpraw Sądu Okręgowego w Król. Hucie odbyło się posiedzenie sądu doraźnego, któremu przewodniczył prezes S. O. dr. Arct. Na ławie oskarżonych zasiedli 22-letni Bernard Ittner, 22-letni Franciszek Kapica i 24-letni Henryk Tront pod zarzutem dokonania dwóch napadów rabunkowych i zamordowania ś. p. Władysława Gryca z Orzegowa.

Jakkolwiek posiedzenie sądu doraźnego było wyznaczone na godz. 10 to już przed godz. 8 zbierały się przed gmachem sądu na Rynku tłumy ludzi. Ze względu jednak na ruch uliczny silne patrole policji nie zezwalały tłumom na przebywanie w ulicach sąsiadujących z gmachem sadowym. Do gmachu mogły się dostać tylko te osoby które były w posiadaniu kart wstępu.

Wprowadzono na salę rozpraw pod silną eskorta policji oskarżonych skutych w kajdany. Bezpośrednio potem woźny sądowy wniósł na stół sędziowski dowody rzeczowe w postaci trzech rewolwerów i jednego wielkiego noża. W chwili wprowadzania oskarżonych do sali na korytarzu rozległ się głośny płacz i krzyki „Franuś, Franuś".
To matka Kapicy 56-letnia niewiasta wraz z jego narzeczoną Moniką Hetmańczykówną, rozpaczają nad losem oskarżonego Kapicy.

Rozlega się w sali głos woźnego „Proszę wstać na salę wchodzi trybunał doraźny". W tej chwili wstaje z miejsca adw. Kowal, który ze względu na rozpoczęcie się rozprawy wnosi do sądu prośbę by oskarżonych rozkuto z kajdan. Do prośby tej przychyla się sąd poczem odczytano nazwiska oskarżonych i świadków. Stwierdzono że wszyscy świadkowie stanęli na rozprawę.

Po odczytaniu personaljów oskarżonych, z których wynikało, że osk. Ittner był dwa razy karany, osk. Kapica raz i oskarżony Tront trzy razy, przewodniczący monotonnym głosem odczytuje akt oskarżenia. Aktem oskarżenia został objęty bezkrwawy napad na mieszkanie i skład kupca Muellera, dokonany w wigilję Bożego Narodzenia, napad na kupcową Hildegardę Bartlową w Rudzie oraz krwawy napad rabunkowy na skład wdowy Grycowej w Orzegowie, w czasie którego Władysław Gryc poniósł śmierć.

Jako pierwszy zeznaje osk. Ittner, który zeznaje spokojnie i głośno, przyczem z zeznań jego wynika że za wszelką cenę chciałby ratować swe młode życie. Na wstępie podkreśla że kiedy opuścił mury więzienia, znalazł się w wielkiej nędzy i dlatego udał się do osk. Kapicy, którego poznał w więzieniu, proponując mu by wspólnie wybrać się na przemyt. Ponieważ jednak nic zarobić nie mogli,

projektowali dokonanie kradzieży.

Opowiada następnie, w jaki sposób dokonali przestępstw. Wyjaśnia dalej, że za zrabowane pieniądze kupił sobie trzewiki, gdyż

chodził już boso,

czapkę i rękawiczki. Rabunku u Muellera nie uplanowali, lecz w chwili gdy zamierzali udać się w wilję Bożego Narodzenia na kolację, a nie mieli pieniędzy, wpadła im do głowy myśl obrabowania Muellera. Z rabunku tego otrzymał każdy z nich

po 6 zł.

które zatrzymali sobie na utrzymanie w czasie świąt. Osk. Ittner w czasie przesłuchania posługuje się bardzo często wyrażeniami ze świata przestępczego, jak np. „miał robotę w granicy", ja „nadałem robotę", „wyrywałem".

„chłopcy zjeżdżajcie" itp.

W sprawie napadu na skład Grycowej osk. Ittner wyjaśnia że nie wiedzieli, iż śp. Gryc jest bardzo silnie zbudowany i że stawi im zacięty opór. Rewolwery zabrali tylko poto by napadniętych nastraszyć. W chwili jednak, gdy osk. Ittner wymierzył do śp. Gryca rewolwer, ten chwycił go za ręce i wciągnął do kuchni, gdzie pomiędzy śp. Grycem a Ittnerem wynikła zażarta walka. W pewnym momencie wypalił rewolwer osk. Ittnera i on sam został raniony w lewe przedramie. W tym momencie padł drugi strzał po którym śp. Gryc wypadł mu z rąk i upadł na ziemię. Wtenczas począł on uciekać.

W czasie swych zenań osk. Ittner na wspomnienie o morderstwie kilkakrotnie ciężko wzdycha, a do winy w zupełności się przyznał.

Jako następny zeznaje osk. Kapica, który do winy przyznaje się w zupełności.

Przewodniczący: Oskarżony słyszał jak śp. Gryc zawołał „Jezus Marja"?

Oskarżony: Słyszałem, a jednak nie widziałem jak upadł. Szkoda, że ja nie byłem na miejscu Gryca i że mnie nie zastrzelono. Nie potrzebowałbym się obecnie trapić.

W tem miejscu z ócz osk. Kapicy spływają rzęsiste łzy i powtarza pocichu, jakby do siebie: „Byłoby przecież lepiej, gdybym był na miejscu Gryca, byłbym już teraz spokojny i nie trapiłbym się".

Jako ostatni zeznaje osk. Tront, który daje wyjaśnienia głosem spokojnym i zrezygnowanym. Jest na wszystko przygotowany. Do winy w zupełności się przyznaje. Twierdzi, że gdy padł pierwszy strzał, ogarnął go taki wielki strach, że natychmiast począł uciekać i nie słyszał nawet gdy osk. Kapica wystrzelił. Stałego miejsca zamieszkania nie miał, czas spędzał u znajomych i kolegów, u których także od czasu do czasu spędzał noce. Na pytanie wyjaśnił, że starał się o przyjęcie do Ochotniczych Drużyn Robotniczych, jednak tam nie chciano go przyjąć, gdyż był wtenczas po raz pierwszy karany. Próbował żebrać, jednak bardzo się wstydził i dlatego zaprzestał żebraniny. Charakterystycznym jest fakt, że osk. Tront w czasie swych zeznań stale obserwował zachowanie się leciwej matki osk. Kapicy i gdy widział, że zalewa ona się łzami, w oczach jego także ukazywały się łzy.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW:

Następnie przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Zeznawała właścicielka składu Grycowa, krewna zamordowanego ś. p. Władysława Gryca, oraz szereg innych świadków.

ZŁY DUCH OSKARŻONYCH.

Jak wynikało z zeznań oskarżonych i świadków, ich złym duchem był chory na serce i płuca Niedźwiedź, który sam nie mogąc wybierać się na wyprawy złodziejskie, wysyłał tych chłopców, pouczając ich, jak mają postepować, by nie zostali ujęci przez policję. Ten Niedźwiedź brał także od oskarżonych część łupu, za to

„że nadawał im robotę".

ORZECZENIA RZECZOZNAWCÓW.

Przy końcu przewodu sądowego przeprowadzili podczas przerwy rzeczoznawcy sądowi dr. Wiendloch i Januszewski psychjatryczne badanie oskarżonych. W konkluzji orzeczenia rzeczoznawcy stwierdzili, że niema podstawy do twierdzenia, aby oskarżeni dokonali swego czynu na podstawie niepoczytalności, lecz z pełną świadomością w warunkach normalnych.

Po zamknięciu przewodu wygłosił przemówienie prokurator, a po nim zabrali głos obrońcy. Po półgodzinnej przerwie wrócił na salę sąd i ogłosił wśród grobowej ciszy wyrok, uznający oskarżonych winnymi trzech napadów rabunkowych oraz osk. Kapicę winnym zabójstwa śp. Gryca i skazał wszystkich oskarżonych za każdy czyn

na karę śmierci.

Sąd jednak skorzystał z przysługującego mu prawa i osk. Ittnerowi i Trontowi zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Obrońca wniósł prośbę o ułaskawienie do Prezydenta Rzplitej.

OLBRZYMI SUM.

Wilno, 27 stycznia. W Wilji pod Wilnem złowiono olbrzymich rozmiarów suma, o długości około metra i wagi zgórą 30 klg.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W dniu wczorajszym Sejm podczas nieobecności na sali opozycji uchwalił w trzech czytaniach tezy konstytucyjne wicemarszałka Cara jako nową konstytucję, która natychmiast zostanie odesłana do senatu.

(—) W dniu wczorajszym został w Berlinie podpisany pakt o nieagresji między Polską a Niemcami na lat dziesięć.

(—) Wobec skompromitowania francuskiego ministra sprawiedliwości Raynaldy w związku z aferą Stawiskiego prawdopodobna jest dymisja gabinetu Chautemps.

(—) Angielscy właściciele kopalń węgla wyrazili chęć porozumienia.

(—) Władze postanowiły zlikwidować powiat łaski, Pabjanice przyłączyć do powiatu łódzkiego, a siedzibę powiatu sieradzkiego przenieść do Zduńskiej Woli.

Nieprędko nastąpi zamiana książeczek Z. U. P. U.
Cisza w siedzibie „nieboszczyka"

Łódź, dn. 27 stycznia. Wśród pracowników umysłowych z chwilą wejścia w życie ustawy scaleniowej — pokutuje pytanie, co się dzieje z popularnym „Zupem", który przed laty wydał książeczki swoim ubezpieczonym.

— Jaka jest jego nowa rola?

Z temi myślami właśnie wchodzimy do lokalu Z. U. P. U., aby „zajrzeć" co się dzieje w biurze.

Przypominamy sobie Z. U. P. U. przed rokiem. Panował tu ożywiony ruch. Szereg interesantów z książeczkami w ręku

wyczekiwało swej kolejki.

Dziś wszystko zamarło.

O istnieniu biura tego zakładu ubezpieczeń świadczy czterech urzędników, z których dwóch przejdzie niebawem do nowej ubezpieczalni, dwóch zaś ślęczyć tu będzie jeszcze kilka miesięcy, aby wywindykować zaległości za stare grzechy....

Reszta zagadnień dotyczących ubezpieczalni pracowników umysłowych należy do ubezpieczalni.

Na zasadzie zgłoszeń pracodawców, Ubezpieczalnia zwróci się do pracowników umysłowych, zażąda zwrotu starych książeczek i wyda nam nowe.

Ale to muzyka dalszej przyszłości....

Zamiana ta może nastąpić nie prędzej, jak za kilka miesięcy to zn. wówczas kiedy ubezpieczalnia upora się z organizacja swojej pracy.

13 beczek oliwy.
Mendel nie ma szczęścia do trzynastki.

Łódź, 27 stycznia. Nieszczególną tranzakcję przeprowadził Mendel Cwilik, właściciel składu benzyny i smarów przy Aleje Kościuszki 27,

Zawarł on mianowicie umowę z jednym z szoferów, który obowiązał się pośredniczyć w sprzedaży beczek oliwy. Cwilik początkowo był zadowolony, bowiem szofer w ciągu kilku dni wziął od niego

13 beczek oliwy,

wagi 2.700 kilogramów. Kiedy jednak właściciel składu zażądał zapłaty za pobrany towar szofer-sprzedawca zbiegł.

Nieuczciwym szoferem okazał się Roman Bijak, zamieszkały w Sosnowcu, przy ulicy Siedleckiej 4. Za Bijakiem który zbiegł w niewiadomym kierunku wszczęto poszukiwania.

Chłopiec wypadł z I-go piętra.
Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 27 stycznia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w domu przy ulicy Chłodnej 6 (Bałuty) wypadł z okna I piętra 4-letni Hieronim Ulich, syn robotnika, zamieszkały w tymże domu. Chłopiec odniósł wstrząs mózgu. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł chłopca do szpitala Anny-Marji.

* * *

W fabryce przy ulicy Kilińskiego 187 został pochwycony przez pas transmisyjny 60-letni Wilhelm Jelinek, majster, zamieszkały przy Wodnym Rynku 11.

Jelinek odniósł złamanie ręki. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

* * *

O godzinie 12-ej w nocy na ulicy Emilji został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 28-letni Jan Piekarski zamieszkały przy ulicy Emilji 50.

Napastnicy zadali Piekarskiemu kilka ran nożem. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Poznaj świat za tanie pieniądze.
Zapisy na wycieczki morskie przyjmuje Wagons-Lits Cook.

Kto raz już zaznał beztroskiej wędrówki po morzach i obcych krajach, ten już zawsze myślą będzie ku nim powracał. Nie można bowiem nigdy zapomnieć szumu fal, głębokiego oddechu morza, pełnego uroku i spokoju, to też z wielkiem zadowoleniem przyjęli wszyscy niedawno ogłoszony program tegorocznych wycieczek morskich, który jest następujący:

Wycieczka do Kopenhagi od 31 marca do 4 kwietnia. Ceny od zł. 100.—

Wycieczka na wyspy Kanaryjskie od 4 do 29 kwietnia. Ceny od zł 650,—

Wycieczka na fjordy i Islandję od 3 do 19 lipca. Ceny od zł. 450,—

Wycieczka do Sztokholmu od 21 lipca do 25 lipca. Ceny od zł. 100,—

Wycieczka do Anglji i Holandji od 2 do 12 sierpnia. Ceny od zł. 300.—

Wycieczka do Kopenhagi od 23 do 27 sierpnia. Ceny od zł. 100.—

Wycieczka do Sztokholmu od 29 sierpnia do 2 września. Ceny od zł 100,—

Dla wygody publiczności tutejszy oddział Wagons-Lits Cook zarezerwował odpowiednią ilość kabin na każdą poszczególną wycieczkę, tak że zgłaszający się otrzymuje przydział kabiny na miejscu.

Kto wcześniej się zgłasza ten otrzymuje lepszą kabinę.

Przy zgłoszeniu się wystarczy wpłacić 25 procent sumy by stać się uczestnikiem wycieczki, resztę zaś wpłacić można w dowolnych ratach.

Bliższych informacji udziela oraz zapisy przyjmuje tutejszy oddział WAGONS - LITS COOK (Piotrkowska 64) czynne bez przerwy od godz. 9-ej do 20-tej tel. 170-77.

Chmury nad Łodzią
Pogoda się pogarsza...

Łódź, 27 stycznia. Dziś o godz. 8 rano termometr wykazywał 3 st. poniżej zera.

O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754·0 milimetra.

Wiatry południowe i południowo-wschodnie z szybkością 3 metrów na sekundę.

Zanotowano stopniowy spadek ciśnienia, wobec czego należy się spodziewać pogorszenia się pogody.

Dziś pochmurno z przejaśnieniami.

„ZABAWKA"
w kino-teatrze „Roxy".

Nareszcie film — i dobrze się stało, że film polski — postanowił zadać kłam rozpowszechnionej, a niesprawiedliwej opinji, że tancerka może i chce być tylko „zabawką".

Występująca w roli tytułowej debiutantka, Alma Kar, posiada rodzaj urody wyniosłej i subtelnej, i niewątpliwie jest pożądanym nabytkiem dla filmu krajowego.

Na pierwszy plan wysuwa się Eugenjusz Bodo, jako młody wieśniak, tęgi lowelas wioskowy, naiwny wielbiciel pięknej tancerki i mściwy amant. „Starszych panów" odtwarzają: Stefan Gucki i Wiktor Biegański. Zula Pogorzelska i Zarembina są wyborne w rolach charakterystycznych.

Reżyserja (M. Waszyński) — naogół dobra. Zdjęcia — ładne, strona dźwiękowa — poprawna.

Ojczyzna dobrej herbaty.

Pod żarem równika.

Drogie tkaniny Gandhiego.

Kolombo, w styczniu

Godzina ósma rano. Sądząc po upale myślałem, że już dwunastą. Mój przewodnik zapewnia mnie jednak, że dziś wyjątkowo chłodny dzień. Wszystkiego jakie czterdzieści do pięćdziesięciu stopni w cieniu. Ale cóż — ryzykuję nie więcej aniżeli udar słoneczny i wyruszam na eksplorację Cejlonu przy oświetleniu dziennem. Jazda tramwajem, autobusami, wędrówka piesza o rękach i nogach

puchnących z gorąca.

Co chwila zrywam grube, tłuste liście po drodze i wyściełam niemi mój kapelusz dla ochłody.

Film Cejlonu przesuwa się zwolna przed memi oczyma. Wszystko jest nowe, wszystko inne. Ale nie wszystko pozostaje w pamięci, jak wosk wiele spostrzeżeń roztapia się w słońcu.

Każdy domek jest tu kramem, a prócz tego Kolombo posiada

kilkadziesiąt placów targowych.

Trudno zrozumieć dla kogo wszystko to jest przeznaczone. Są to przeważnie kramy żywnościowe. Towar w nich zawarty wart jest często nie więcej jak pół rupji, ale zawsze to sklepy a ich właściciele stoją na progach i oczekują nabywców.

Oto sklepik z rybą, znak, że znajduje się w dzielnicy muzułmańskiej, bo Hindusi wszak nie spożywają żadnej żywizny. Towar handlarza ryb, rozesłany na workach leży na ziemi, suszy się w słońcu i

cuchnie pod niebiosa.

Reklamuje się swą wonią na milę zdaleka... Handlarz czeka na kupujących i jest widocznie w złym humorze. Mruczy coś pod nosem i pluje gdzie popadnie, a że najbliżej i najwygodniej popada mu właśnie na ryby leżące u jego stóp, więc pluje sobie bez żenady na swój własny towar, który napewno więcej nie wart. Szczery kupiec!

Przechodzimy obok domka bez kramu. Wyjątek Wchodzę do środka. Gniazdo robactwa. U ognia pitrasi się coś w czarnym garnku, ale gospodyni się o to dużo nie troszczy. Coś się już tam upitrasi. Ona zajęta jest innem rzemiosłem. Połamanym kawałkiem drewnianego grzebienia czesze metrowej długości

włosy swego męża,

który złożył w tym celu głowę na jej łonie, przyczem odbywa się oczywiście tępienie robactwa. Mój przewodnik trąca mnie w bok i każe mi patrzeć na ścianę. Słyszał już, że się dopytuję o ślady wpływu Gandi'ego i wskazuje mi wiszący na okopconej ścianie obraz Mahatmy, wycięty ze starej gazety i oprawiony w glinianą ramę. Przed trzema laty Mahatma odwiedził Cejlon i bawił w Kolombo. Bogacze hinduscy ofiarowali mu wówczas pieniężne podarki, które on natychmiast rozdzielił wśród kolombiańskich biedaków. Przewodnik podaje zawrotną dlań sumę dwustu tysięcy rupji. Od tej pory stało się tu zwyczajem trzymać jego portret w każdym domu i im uboższa rodzina, tem pewniej pilnuje tego zwyczaju.

Od czasu do czasu spotyka się na ulicy Hindusów odzianych w strój Gandi'ego z charakterystycznem okryciem na głowie. Ale strój Gandi'ego

noszą właśnie bogatsi.

Przyczyna tego jest bardzo prosta. Strój ten jest droższy. Stanowi ręczną robotę i kosztuje znacznie więcej od gotowej odzieży angielskiej. Odzież z samodziału to jeden z najważniejszych punktów antyangielskiego programu Mahatmy, ale gdy proangielski agitator zapytuje

czyje suknie są tańcze?

wówczas racja jest po jego stronie. Jeszcze jedna z niezliczonych przypadłości materjalizmu dziejowego...

G.

Księżniczka w cyrku.



Mała księżniczka Elżbieta angielska, wraz ze swą matką księżną Yorku na przedstawieniu w cyrku londyńskim. Księżniczka Elżbieta będzie przyszłą panującą królową Angiji.

BAL PRZED ŚMIERCIĄ.

OSTATNI KAPRYS STARUSZKA.

Z Londynu donoszą o ciekawym fakcie, jaki się przytrafił znanemu podróżnikowi W. Grantowi, który w tych dniach skończył 82 lata. Grant, poczynając od wczesnej młodości, prowadził

koczowniczy tryb życia,

uczestnicząc w różnych ekspedycjach i wyprawach naukowych. Na jego cześć nazwano przylądek na Ziemi Franciszka-Józefa— jego nazwiskiem. Ostatnio Grant był bardzo chory, przeszedłszy kilka operacyj, i w wigilję nowego roku konsyljum lekarskie orzekło jednogłośnie, iż dni życia Granta są policzone.

Ażeby podkreślić czemkolwiek swoje odejście ze świata, sędziwy staruszek rozesłał zaproszenia na bal, który sam wydał dla przyjaciół i znajomych w liczbie powyżej 500.

Bal był urządzony wytwornie wspaniała orkiestra grała przez całą noc, a w dużej sali, gdzie odbywały się tańce jedna z zaproszonych artystek wykonała taniec „umierającego łabędzia" utworu Saint-Saënsa.

Nie bacząc na to, że wszyscy goście dobrze wiedzieli, na jaką intencję wyprawiony jest bal, w pałacu umierającego

rozbrzmiewała wesołość,

a sam gospodarz z pogodnym uśmiechem spoglądał na bawiących się przyjaciół.

— Doktorzy — oświadczył obecnym gościom Grant: — skonstatowali jednogłośnie, że przeżyję jeszcze tylko kilka dni, pocóż mam się smucić? Prawdę mówiąc, nie wystarczyło mi 82 lat, muszę przeto należycie wykorzystać czas. Bawcie się, kochani przyjaciele, do samej mojej śmierci i z uśmiechem i wesołością odprowadźcie moje zwłoki....

J. K.

x:o:x

ŚRUBOKRĘT W GŁÓWCE DZIECKA.

Ojciec wymordował całą rodzinę.

Krwawa tragedja rodzinna rozegrała się w małej mieścinie belgijskiej. Berzee niedaleko Namur. Onegdaj rano p. Guyot udawszy się swoim zwyczajem do sąsiadów, małżonków Gray, stwierdził ze zdziwieniem, że w mieszkaniu ich pali się jeszcze światło. Gdy na pukania jego nikt nie odpowiedział, p.. Guyot otworzył drzwi i stanął na progu.

jak wryty.

Oczom jego ukazał się straszny widok.

Na podłodze leżały w kałuży krwi zwłoki pani Gray i jej 17 letniej córki. Na łóżku leżało niemowlę z głową przebitą śrubokrętem. Na pierwszem piętrze pławiły się we krwi zwłoki 2 młodszych córek i ciężko raniony 13-letni syn. Na strychu zaś znaleziono wiszące na belce

zwłoki Graya,

który odebrał sobie w ten sposób życie, po wymordowaniu przy pomocy młotka swej rodziny. Śledztwo wykazało, że powodem tej strasznej tragedji była skrajna nędza, w jaką rodzinę Grayów wepchnęło bezrobocie.

Dwoje dzieci pod drzwiami żandarma.

Groźba zrozpaczonej matki.

Sprawa rzekomego napadu na robotnika Augusta Engela z Liesewa, który miał mieć miejsce na szosie pod Lisewem znalazła już wyjaśnienie. Stwierdzono, że August Engel wspólnie z robotnikiem Karolem Stegem z Lisewa dokonali włamania do śpichrza właściciela majątku Bachmanna, gdzie skradli kilka worków jęczmienia. Podczas wynoszenia jęczmienia zostali włamywacze na podwórzu ostrzelani. Podczas gdy robotnika Stega przewieziono do Gdańska do aresztu policyjnego, musiano drugiego sprawcę robotnika Engela pozostawić w lecznicy miejskiej w Nowym Dworze.

Na wieść o aresztowaniu męża, zjawiła się żona robotnika Stega u żandarma żądając natychmiastowego

zwolnienia jej męża.

Ponieważ żądaniu temu nie można było uczynić zadość, porzuciła ona mimo panującego dość silnego mrozu swoje dwoje małych dzieci przed drzwiami mieszkania żandarma, oświadczając przytem, że dzieci zamorduje, jeżeli oddane jej będą spowrotem. Kobietę aresztowano, a dzieci ulokowano w rodzinie pewnego właściciela.

M. NAGODA.

NIEWOLNICA

Powieść. 31

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Polak Kordowski spotkał wesele arabskie i w powozie przez okno ujrzał zemdloną oblubienicę, która przypomniała mu znajomą pannę Smith. Udał się do swego przyjaciela Kopta Symeona z zapytaniem czyje to było wesele. Okazało się, że było to wesele bogatego Araba Handżibeja z córką majora Smitha, który przeszedł na mahometanizm i siłą zmusił córkę do zamążpójścia.

Obaj z Symeonem wybrali się w nocy pod obóz Handżi-beja aby uratować Margaret z rąk Araba. Podeszli pod strzeżony na boku namiot i po cichu wezwali Margaret by im dała znak.

Udało im się porwać ją i na łodzi uwieść do klasztoru.

Kordowski zaczął szukać śladów mr. Smitha ojca Margareth i natrafił na pensjonat pani Goernerowej, która była siostrą Smitha.

W pensjonacie Kordowski poznał rosyjską emigrantkę piękną Wierę i jej chorego brata Sieriożę.

Margaret w klasztorze powróciła zupełnie do zdrowia i wybrała się łodzią na przejażdżkę po Nilu. Porwano ją i znalazła się znowu w haremie Handżi-beja.

Symeon obiecał Kordowskiemu że ją odszuka. Jako kupiec Ibrahim udał się do pałacu Handżi-beja.

Po powrocie porozumiał się z Romanem. Następnie zebrali się u Sergieja i Wiery, którzy zostali wtajemniczeni w plany.

Podczas próby wtargnięcia do domu Handżibeja Kordowskiego pojmano. Związanego na wielbłądzie przewieziono do odległego miejsca i wprowadzono do podziemia. Tu postawiono go przed majorem Schmidtem, który zaproponował mu przystąpienie do szajki szpiegowskiej. Kordowski wsypał niespostrzeżenie do szklanki Schmidta środek nasenny, i uciekł z grobowca faraona.

*

— Gdzie?

— A ot, w tamtej szczelinie naprzeciwko, z drugiej strony wąwozu.

— Tam? Wiem, bo i mojego wielbłąda razem zostawiłem — odrzekł Roman. — No, muszę już iść, bądź zdrów, życzę ci, żeby ci noc prędko zeszła.

Poczem spuścił się po zboczu, kierując się w stronę, gdzie znajdowały się wielbłądy.

Wiedział, że przedsięwzięcie jest szalone, lecz chciał zdobyć wierzchowca. Niebo już bladło, lada chwila świtać zacznie, a wówczas trudno będzie się ukryć przed pogonią. Wprawdzie idąc śladami wielbłąda odnajdą go łatwiej, niż gdyby kluczył pieszo, lecz za to możnaby uciekać kilkakrotnie szybciej. Czuł się Roman zresztą tak wyczerpany po przejściach ostatniej nocy, że bał się, iż sił by mu nie starczyło na to, by dojść do bezpiecznej okolicy. Oby tylko nie spostrzeżono jego ucieczki zbyt prędko! Wystarczy wszak, by ktoś wszedł do podziemnej komnaty majora...

Schodził szybko, gorączkowo układając plan, jak zawładnąć wielbłądem. Zadecydował, że najlepiej będzie podejść nie z wąwozu, lecz od strony skał; warta napewno daje przedewszystkiem baczenie na wąwóz i drogę.

Już znikł w cieniu wąwozu i począł wspinać się na przeciwległe zbocze. Czuł zawrót głowy, pot wystąpił mu na czoło. Prędzej, prędzej!— powtarzał sobie w duchu — gdy będzie widno, wszystko stracone!

Nagle obsunęła mu się noga i kamień strącony potoczył się z hukiem w dół. Przywarł wśród głazów do ziemi, słuchał: nic.. Nie podejrzewają jeszcze, że się coś stało, lub niedosłyszeli. Począł wspinać się znowu.

Wtem od strony pieczary Schmidta doleciała wrzawa, narazie głucha, potem coraz głośniejsza; światła latarek elektrycznych zaczęły macać grunt, nie sięgając na szczęście daleko.

Roman zamarł... To za nim! Nie można już marzyć o wielbłądzie, tylko uciekać, uciekać... I nie wąwozem: to droga zbyt długa, zaraz by dognali. Trzeba górami, naprzełaj i spuścić się na Deir-el-Bari. Ale też nie znaną drogą, lecz poboczem, między skałami. Ach, sił, sił Boże, pomocy!

Wspinał się po zboczach, gdzie piasek osuwał mu się z pod nóg, po skałach. Za sobą wciąż słyszał tumult. Ludzie biegli wąwozem, krzyczeli w górę do Niemca, pilnującego wielbłądów. Roman przemykał się o jakieś sto kroków od uczęszczanej ścieżki. Droga do wierzchołka góry była nierówna, gardło zasychało z pragnienia. Wspinał się i wspinał, a wciąż nad nim majaczył grzbiet wzgórz na tle bladego nieba. Arabską szatę odrzucił i zakopał w piasku, gdyż mu zawadzała.

Wreszcie po wiekach męki znalazł się na przełęczy. W dole modrzała wstęga Nilu. Ku Deir-el-Bari opadał pion skalisty. Którędy zejść skoro ścieżką turystów nie można z obawy pogoni? Widział pod sobą biały podwórzec świątyni królowej Ha-tse-psuet, a nad tą świątynią, bliżej, schronisko Cooka, w którem zwykle zatrzymywali się wycieczkowicze. Lecz Roman nie mógł ukryć się tam bez ryzyka, gdyż pogoń mogłaby go zagarnąć.

Wyczerpany do ostateczności położył się w skalnej wnęce..

Perłowe niebo, na niem biały sęp Umrzeć tak, nie wiedzieć o niczem...

Przeraził się chwili słabości. Wysiłkiem woli dźwignął się na kolana. Wstał i ruszył w dalszą drogę.

Nieopodal cichej wioszczyny Abd-el-Kurna, leżącej na południe od świątyni Deir-el-Bari, stała chata dragomana. Ulepiona z gliny i kryta trzciną, ocieniona gałęziami sykomora, wznosiła się na uboczu od reszty wsi. Właściciel jej codziennie przejeżdżał rano do Luksoru łodzią i tam czatował na turystów, których wraz z bratem, luksorskim oślarzem eskortowali do Karnaku, do Kurny, kolosów Memnona, Deir-el-Mediny, Ramesseum— dokąd niezbadana zachcianka gości skieruje. W małem zagrodzeniu przy chacie mieściły się dwa osiołki, które musiały zarobić na utrzymanie swoje i swego właściciela, wożąc na grzbiecie panów i panie z wszelkich zakątków świata.

Tego ranka dragoman wyszedł jak zwykle przed chatę, w blasku wschodzącego słońca rozłożył dywanik, ukląkł na nim i począł się modlić bijąc pokłony Allachowi.

Nagle przesłonił oczy ręką i wpatrzył się w zwalisko gruzów, sterczących o kilkadziesiąt kroków od jego chaty. Coś tam czerniało wśród kamieni. Dragoman wstał, wsunął bose nogi w kanarkowo-żółte, szibszib*) i podszedł do tego czegoś. Zdziwił się i przestraszył: okazało się że to człowiek, effendi w europejskiem ubraniu. Stary przewodnik chciał się narazie wycofać, gdyż nie pragnął zostać wplątanym w jakąś przygodę. Lecz był ciekawy i miał miękkie serce, więc jakoś tak się stało, iż zamiast się wycofać, podszedł jeszcze bliżej.

Effendi był młody, ubranie miał poszarpane, ręce pokrwawione. Spalone i popękane wargi poruszyły się kilkakrotnie w bezskutecznym wysiłku, nim udało mu się z trudem wyszeptać błaganie: — Majah...**).

ROZDZIAŁ XXVI.

LEKARZ TYBETAŃSKI.

Od owej pamiętnej nocy, w której Symeon i Roman zostali więźniami Handżi-beja, Margaret popadła w stan apatji, graniczącej z psychozą.

Spędzała dni siedząc na jednem miejscu, z rękoma na kolanach. Nie odzywała się do nikogo. Nie zwracała uwagi na tacę z posiłkiem, którą Zenab stawiała jej w okienku. Gdy wierna sługa poczynała nalegać, by pani jej „gołąbka biała, nie gasiła swego cennego życia i przełknęła chociaż tyle, ile ptak w klatce do dziobka weźmie"— Margaret zwracała ku niej obojętne oczy i jadła z równą apatją, z jaką przedtem siedziała bezczynnie.

Żyć, czy umrzeć, spędzać dni samotnie, czy być rzuconą w objęcia Handżi-beja — było jej wszystko jedno. O losie uwięzionych nie mogła dowiedzieć się niczego, choć spoczątku próbowała wybadać Zenab. Lecz widocznie młoda dziewczyna otrzymała surowy zakaz, gdyż ani prośby, ani podarki nie zdołały przełamać jej milczenia.

A tymczasem Handżi-bej chorował wciąż, obłożniej nawet, niż poprzednio, i nie próbował już wyciągać ramion ku białej małżonce. Gorączka nie opuszczała go, wychudł i sczerniał, otoczenie zaś poczęło szeptać między sobą, narazie trwożnie, potem coraz śmielej, że „pan nie wyżyje".

Zaglądali krewni pod pozorem odwiedzenia chorego, zwiedzali pałac, notowali sobie różne szczegóły z inwentarza. Wszyscy byli przygotowani na to, iż lada dzień może przynieść zmianę w położeniu. Jedni obawiali się tej zmiany, inni wyczekiwali jej niecierpliwie.

Chory, wbrew otoczeniu żywił jeszcze nadzieję wyzdrowienia. Lecz czytając wyrok w każdych zbliżających się ku niemu oczach, stał się mroczny, podejrzliwy i bezlitosny.

(D. c. n.)

*) Pantofle.
**) Wody.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dla wszystkich urzędów wydziału technicznego zarządu miejskiego preliminarz budżetowy wynosił w 1931-32 roku 5.30.336 zł. w 1932-33 r. 4.809.509 zł., w 1933-34 r. 3.882.407 zł., a w 1934-35 r. wynosi 3.994.401 zł. Preliminarz 1934-35 r. jest nieco większy niż w 1933-34 r., gdyż włączono doń wydatki na utrzymanie biura terenowego, figurujące dotąd w budżecie wydziału finansowego. Znaczne zmniejszanie się wydatków wydziału technicznego, którego zadaniem jest utrzymywanie w należytym stanie dróg i chodników w mieście, odbija się niekorzystnie na stanie nawierzchni ulicznych.

* * *

W pierwszej połowie b. m. zarejestrowano 17 rodzin liczących 59 osób, wyeksmitowanych za niepłacenie komornego. Niestety wydział opieki społecznej poprzestał tylko na zarejestrowaniu tych bezdomnych gdyż narazie nie jest w możności dostarczyć im pomieszczeń.

* * *

Zakład psychjatryczny w Choroszczy, którego współwłaścicielem jest zarząd m. stoł. Warszawy, rozszerzono do 1.000 łóżek, których 80 proc. dysponuje m. stoł. Warszawa. Obecnie cała ta ilość łóżek jest wyzyskana. W ...ie zienie z Warszawy tak znacznej stosunkowo ilości chorych umysłowo nietylko odciążyło istniejące szpitale dla umysłowo-chorych, ale również pozwoliło na częściowe opróżnienie zakładu w Górze Kalwarji, w którym jeden oddział przeznaczony jest dla żebraków.

* * *

Miłośników malarstwa portretowego w Warszawie oczekuje w lutym sensacja artystyczna. Mianowicie „Zachęta" organizuje interesującą wystawę p. t. „Najpiękniejszy portret kobiecy". Publiczność drogą plebiscytu sama wyróżni autora najpiękniejszego portretu. Drugi plebiscyt, w którym wezmą udział tylko artyści malarze nagrodzi obraz o największych walorach artystycznych. Na wystawę złożą się tylko portrety dotychczas nie wystawiane i wykonane w ostatnich latach.

Siódmy syn wieśniaka chrześniakiem Prezydenta R. P.

Z Poznania donoszą:

Rolnik Paweł Szczęsik w Łowiniu poprosił na ojca chrzestnego swego 7-go syna P. Prezydenta R. P., który wyraził swą zgodę oraz przesłał chrześniakowi książeczkę oszczędnościową P. K. O. na 50 zł.

KRATECZKI.

Naiwna Marjanna.

Kamienna gotówka.

Amatorowi — fotografowi każda pora odpowiada. Latem fotografuje on łany falujące, zimą zanudza znajomych opisem drzew śniegiem przyprószonych, jesienią zachwyca się smętkiem drzew melancholijnych, na wiosnę raduje się widokiem obudzonego do nowego życia lasu. Słowem, bez względu na porę roku potrafi bliźniemu zatruć życie i obrzydzić najładniejszy widok.

— Panie, spójrz — no pan na to życie! Widzi pan ten znakomicie uchwycony ruch drzewa? To jest ostre zdjęcie, co? Nie każdyby potrafił w tem świetle zrobić takie zdjęcie, co?

— Aha.

— Nie „aha", panie, tylko to jest znakomite! Jeśli pan się nie zna, to po licho mi pan zawraca głowę?

— A czy ja panu mówiłem, że się znam?

Fotograficzny amator nie wyrusza poza miasto bez aparatu i stanowi stały przedmiot troski towarzystwa, z którem udał się na wycieczkę. Wszyscy idą naprzód, do miejsca przeznaczenia, a amator nagle zatrzymuje się:

— Chwileczka, moi panowie, znalazłem tu coś nadzwyczajnego!

— Węża?

— Grzyby?

— Portfel?

Niemowlę?

— Szczęście?

— Nie. Niezwykłe światło! Powiadam państwu, że to będzie rewelacyjne zdjęcie, jakiego jeszcze nie było!!

Amator zasadniczo niechętnie zdejmuje samych tylko ludzi, chyba, że na tle „niezwykłego" widoku. Jeśli już robi zdjęcie „ludzkie" to wymyśla jakieś niesamowite pozy, zawsze bowiem znajduje się w poszukiwaniu czegoś nowego. Najchętniej wyrwałby z korzeniami ze trzy drzewa, ułożył je na krzyż, ludzi usadowiłby na gałęziach, zatrzymał ich w tej pozie kilka godzin w oczekiwaniu odpowiedniego światła i dopiero zrobił zdjęcie.

Amatorzy-fotografowie są sentymentalni.

— Panie Waciuniu, niech mnie pan zdejmie.

— Z rozkoszą, bowiem jest pani objektywem mego serca, kliszą mojej duszy! Światło pani oczu dokona przewrotu w amatorskiej fotografji, zrobimy razem pozy, które staną się rewelacyjną nowością! Gdy będę panią kąpał w wywoływaczu, wywołam obraz twój, o boska, w kąpieli utrwalacz utrwali cię na wieki w mem sercu!

I tak dalej potrafi amator pięknemi słówkami uwodzić cud — dziewczę aż do skutku, aż do spalenia jej w ogniu magnezji nowej miłości.

MARJANNA.

Fotografja fotografją, a chodzi dziś o całkiem coś innego, co tyle tylko ma wspólnego z fotografją, że chodzi o „zdjęcie" gotówki. To było tak: Marjanna Mikołajewska wybrała się kiedyś na jarmark do Konstantynowa. Miała przy sobie 200 złotych, chciała więc zakupić do gospodarstwa najniezbędniejszych rzeczy conajmniej za tysiąc. Ciułała sobie pieniążki dłuższy czas, aż uciułała tyle, że można było po coś jechać. Jedzie sobie tedy Marjanna na wozie, koniki pogania a duma o tych wszystkich rzeczach, które kupi, aż tu patrzy, leży na drodze portfel, piękny, nowy, pewno w środku dużo pieniędzy mający. Szybko tedy zlazła z wozu (koniom było lżej) i podnosi portfel. Nim go jeszcze zdążyła otworzyć, podeszło do niej dwu jegomościów którzy zaproponowali podział „łupu", jakoże i oni portfel dostrzegli. Marjanna, jako niewiasta zgodna i miękkie serce mająca zgodziła się, ale portfel był pusty. Jegomościowie do niej z pyskiem, że to niby pieniądze już wyjęła a im pusty portfel pokazuje. Marjanna oburzyła się, że to nieprawda, że pieniędzy nie wyjmowała i na dowód pokazała im sakiewkę, że tam więcej niż jej własnych 200 złotych niema. Jegomościowie wzięli sakiewkę, pieniądze policzyli, pięknie przeprosili i szybko ulotnili się. A potem Marjanna stwierdziła z rozpaczą, że ma w sakiewce zamiast pieniędzy — kamienie.

Powiedziała policji o wszystkiem, rzewnie się popłakała, a w albumie przestępców poznała złodziejaszków i zeznała potem w sądzie, jak to wszystko było.

Sąd Grodzki skazał obydwu sprycjarzy: Felicjana Kołomyjka i Władysława Potulskiego każdego na 3 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

Cztery strzały o świecie.

Bezrobotny zabił żonę.

Ze Świecia donoszą:

Rozeszła się wśród ludności spokojnego miasteczka Świecie wieść o zbrodni, jaka rozegrała się w godzinach rannych między małżonkami Macankami, zajmującemi umeblowany pokój u rodziny Nitzów przy ul. Mickiewicza 17.

Bezrobotny pracownik umysłowy, Witold Macanke, lat 29, zam. w Warszawie, przybył poprzedniego dnia do swej żony Janiny, lat 28, pracującej od dłuższego czasu w Krajowym Zakładzie Psychjatrycznym w Świeciu.

Kiedy mieszkańcy domu jeszcze spali, Macanke zabił

wystrzałem z rewolweru swą żonę,

poczem sam pozbawił się życia. Przebudzony odgłosem strzałów właściciel mieszkania Nitz, przybiegłszy do pokoju swych sublokatorów zastał ich w łóżkach bez życia. Macanke trzymał w ręku rewolwer, z którego oddał 4 strzały. Oboje mieli rany od kul rewolwerowych, które spowodowały natychmiastowy zgon, co potwierdził przybyły lekarz.

Co zaszło przed wykonaniem zbrodni małżonków — pozostanie na zawsze tajemnicą. Na miejsce przybyła niebawem komisja sądowo lekarska, która dokonała sekcji zwłok.

Zasadzka na zawadjakę.

Parobcy dobili go siekierami i widłami.

Z Gródka Jagiellońskiego donoszą:

Rozegrała się krwawa bójka we wsi Jaśniska (pow. Gród. Jag.) pomiędzy parobkami w wyniku której Michał Jezierski zwany „Polak" został porąbany siekierami i pokłuty widłami na śmierć. Parobcy przysiółków gminy Jaśniska od dłuższego czasu staczali pomiędzy sobą

ustawiczne bójki,

siejąc postrach wśród spokojnych gospodarzy. Solą w oku stał się im znany z siły i zawadjactwa parobek zwany „Polak" z przysiółka Budy gminy Jaśniska. Aby więc nie narażać się na zemstę z jego strony za jakieś tam „porachunki dzielnicowe" pomiędzy przysiółkiem Budy a gminą Jaśniska, postanowili go usunąć. W tym celu parobcy Fedko Czapelski, Ołeksa Kurnicki zwany Żyd, Fedko Kieczma i Iwan Jaśniski wciągnęli Jezierskiego w zasadzkę, poczem Fedko Czapelski ugodził go znienacka siekierą w tył głowy tak, że Jezierski uszedł jeszcze kilka kroków i

upadł na ziemię,

gdzie dopadli go inni parobcy i poczęli okładać siekierami i kłuć widłami. Gdy wreszcie spostrzegli, że Jezierski nie daje już znaków życia rozbiegli się po wsi. Po 2 godzinach dopiero przybyli krewni i dającego słabe znaki życia zabrali do domu, gdzie wskutek zdruzgotania czaszki i zupełnego upływu krwi Jezierski zmarł.

Wszystkich sprawców napadu i zabójstwa aresztowano.

—xXx—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Audycja dla chorych.
16,40 Lekcja jęz. francuskiego.
16,55 Po jednej piosence (płyty).
17,25 Recital organowy z Wilna w wyk. A. Kalinowskiego.
17,50 „Pogadanka rolnicza".
18,00 Reportaż. W laboratorjum fizyka.
18,20 Koncert popularny w wyk. ork. symf. P. Radja.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Recytacje poezyj.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Koncert muzyki lek. w wyk. ork. P. R.
21,00 Skrzynka pocztowa techniczna.
21,20 Koncert muzyki polskiej w wyk. M. Barówny (fort.) i A. Szlemińskiej (śpiew).
22,05 Muzyka tan. z kaw. „Italia".
23,00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23,05—24,00 Kukułka wileńska.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunik.

NIEDZIELA.

RASZYN.

9,00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9,05 Gimnastyka.
9,20 Muzyka poranna (płyty).
9,35 Dziennik poranny.
9,40 D. c. muzyki porannej z płyt.
9,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
10,05 Nabożeństwo z Poznania. Kazanie na niedz. Starozapustną na tem. „Idźcie i wy do winnicy mojej", wygł. ks. dr. J. Krawczyk.
11,40 Odczyt misyjny p. t. „Polskie Siostry Miłosierdzia w Chinach".
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Program na dzień bieżący.
12,10 Wiadomości meteor.
12,15 XVIII Poranek z Filharmonji Warsz. Wyk. Ork. filhar.
W przerwie około godz. 13,00 pogadanka muzyczna ze Lwowa.
14,00 Pogadanka rolnicza.
14,15 „Przegląd rynków produktów rolnych" — wygł. p. St. Prus-Wiśniewski oraz wiad. Zw. Prac. Samorz. Terytorjalnego R. P.
14,40 Polska muzyka popularna (płyty).
15,00 „O opłacalności hodowli świń" z cyklu Kalkulacje rolnika — wygł. p. Sz. Ciekot.
15,20 Koncert orkiestry jazzowej.
16,00 Program dla dzieci. 1) Pogadanka W. Frenkla p. t. „Najmniejsza część świata". 2) Piosenki w wyk. A. Szlemińskiej. 3) „Moja Wierna", opowiadanie myśliwskie.
16,30 Kwadrans słyn. artystów: M. Fleta.
16,45 Kwadrans poetycki „Z Bożej Łaski" (opowiadanie). Z. Bartkiewicza.
17,00 Pogadanka „Czy należy prowadzić rachunki domowe".
17,15 Koncert muz. polskiej o charakterze ludowym w wyk. Ork. symf. P. R.
18,00 Słuchowisko p. t. „Swaty" pg. Gogola
18,40 Recital śpiewaczy E. Szabrańskiej.
18,40 Recital śpiew. E. Szabrańskiej.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,30 Radjotygodnik dla młodzieży.
19,45 Repertuar Teatrów Warszawskich.
19,50 „Zapomniany karnawał" Koncert muzyki lekkiej w wyk. Ork. P. R.
W przerwie o 20,00 „Myśli wybrane".
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Felieton.
21,15 „Na wesołej lwowskiej fali".
22,15 Wiad. sport. ze wszystkich rozgł. P. R.
22,25 Muzyka tan. z kaw. „Adria".
23,00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23,05—23,30 D. c. muz. tan. z kaw. „Adria"

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,00—14,20 Felieton „Łódź — miasto moich marzeń" — wygł. R. Herson.
14,20—16,00 Koncert życzeń.
19,45—19,50 Repertuar teatrów i komunik.

FRANCOIS DE REZE.

Królowa tańca.

Było ich pięć pośrodku obszernej sali, a w sukniach balowych przy jaskrawem świetle dziennem wywierały wrażenie sylwetek maskaradowych. Przyglądały się sobie z wyrazem wzgardliwej ironji, jako współzawodniczki, których los rozstrzygnąć się miał wkrótce.

Znienacka do sali wszedł pan z miną uroczystą. Gestem zaprosił konkurentki do sąsiedniego pokoju, gdzie naradzało się „jury". Zastały tam kilkunastu panów, którzy ze sztuczną powagą i znudzoną miną starali się unikać ich wzroku. Wreszcie jeden z nich, obrzuciwszy szybkiem spojrzeniem wyczekujące oblicza, tchórzliwie pochylił głowę i przeczytał z pośpiechem:

„Jury konkursu tańców na królowę obrało p. „Arjanę Mercoeur".

Cztery odrzucone kandydatki poczuły się odrazu spojone uczuciem najserdeczniejszej przyjaźni i wszczęły ogień ożywionej i złośliwej rozmowy, skierowany przeciwko szczęśliwszej rywalce. Wybranka, izolowana niespodziewanie, nie ukrywała wzruszenia, ku drwiącej radości zaproszonych tancerek. Wreszcie do Arjany zbliżył się mistrz ceremonji i w kilku słowach poinformował ją o uroczystościach, przy których miała być obecna w najbliższych dniach.

Arjana po raz pierwszy odczuła ciężar panowania i westchnęła. Opanowawszy się z wysiłkiem, uśmiechnęła się blado: była królową — mimo wszystko — i to okupić musiała. Było niemałym zaszczytem otrzymać palmę pierwszeństwa wobec pięciuset dwunastu konkurentek konkursu.

Jury, uwolnione od nudnej formalności, rozeszło się natychmiast. Pan, pełniący obowiązki mistrza ceremonji, któremu śpieszyło się również, rzekł do Arjany, gdy pozostali sami:

— Auto przewodniczącego odwiezie panią do domu.

Odprowadził ją do samochodu. Gdy Arjana podała swój adres: „ul. de Belleville 347" — szofer skrzywił się dyskretnie, poczem z rezygnacją ruszył w drogę. Na szczęście „królowa", bliska płaczu, nie znalazła się sama w aucie. Odbicie jej w lustrze dodało jej otuchy. Podczas całej drogi powtarzała dla nabrania odwagi:

— Królowa... Królowa tańca....

Szofer jechał wolno w ludnej dzielnicy, jak człowiek zabłąkany, badający niepewną okolicę. Na rogu ulicy pasażerka stuknięciem w szybę przerwała jego niewesołe medytacje.

— Jestem na miejscu, dziękuję.

Wsunęła mu do ręki monetę dwufrankową i oddaliła się, nie oglądając się więcej. Przeciskając się z trudnością przez kumoszki, stojące na chodniku, dostała się wreszcie do trzypiętrowej, nędznej kamienicy, znikając z pośpiechem w jej bramie, jak człowiek tropiony.

Dozorczyni powitała ją ze swej loży:

— Ach! to pani Dubois!

Arjana zarumieniła się na to przypomnienie swego skromnego pochodzenia, lecz natychmiast odzyskała poczucie swej godności, oznajmiając z dumą:

— Zostałam królową tańca, pani Galuche!

— Aaa!

Tylko tyle. Najwyraźniej entuzjazm Arjany tutaj nie znalazł echa. Stwierdziła w tej chwili, że w dobie bieżącej nikt nie dziwi się niczemu i o ile wielki człowiek przestaje być wielkim dla swego lokaja, o tyle również niema „sławy" dla własnego dozorcy. Pośpiesznie wbiegła na trzecie piętro i gorączkowo przekręciła klucz w zamku. Przy drzwiach zastała matkę ze szczotką do zamiatania w ręku. Na wieść o wyborze przelotny błysk radości przemknął po zmarszczonej, zniszczonej, zoranej bróździami twarzy. Rzekła lakonicznie:

— Byłam tego pewna. Udało się!

Ojciec, siedząc przy oknie, ręką gładził kota. Czytał w dzienniku, że „wypada" ojcom w jego sytuacji ujawnić swoje zadowolenie. Jednakże nie znalazł odpowiedniego słowa i gestem wielkiego znużenia wzruszył ramionami. Tylko mąż zajęty melancholijnem przeliczaniem pensji w starym, zniszczonym portfelu, doznał szczerego porywu radości.

— Ty, Józiu?

Uściskał ją gwałtownie. Obronić się nie mogła przykremu uczuciu na to szorstkie dotknięcie. Ach! jakże była daleka od swych marzeń, całego świata, jaki odkryli przed nią eleganccy panowie w złudnych obietnicach... Mimo wszystko był to mąż jej, człowiek, który ją kochał i był z niej dumny, ojciec jej dzieci..... Wracając do najdroższej swej troski, zapytała:

— Gdzie są dzieci?

— W sypialni — odrzekła matka.

Zastała je grzeczne i spokojne. Dziewczynka — starsza — opowiadała braciszkowi bajkę. Arjana wzięła je na kolana, lecz natychmiast usłyszała przestrogę matki.

— Ostrożnie, zabrudzisz suknię, a będzie ci jeszcze potrzebna. Rozbierz się i nakryj do stołu.

Posłusznie zmieniła ubranie..... Zwykłe życie szło znowu swym trybem....

— Trzydzieści tysięcy franków — rzekła matka przy obiedzie — to ładna suma. Trzeba będzie zapłacić zaległości. [illegible] od nauczyciela tańców: żąda dwóch tysięcy w razie powodzenia. [illegible] przychodzą łatwo.... — I nie trzeba [illegible] szym roku.... Czekało się zawsze.... Są jeszcze rachunki stałych dostawców... wszystkiego około dwunastu tysięcy... Cieszę się, bo rzeźnik robił mi dziś uwagi.... Zobaczy, że się pomylił...

Mówiła tak bez końca. Józefa-Arjana patrzyła, jak rozwiewa się ostatni czynnik jej „królowania", symbol marzeń o zbytku i przyjemnościach... Starczyć mógł tylko na odpędzenie najniezbędniejszych potrzeb.... Z całego triumfu pozostało tylko uczucie nicości i smak popiołu..... By oderwać się od tych myśli, poszła do dzieci.

Dziewczynka z nędznych gałganów stworzyła sobie jakiś strój tancerki i przyjmując różne dziwaczne pozy, próbowała śmiałych kroków tanecznych w olśnionych oczach nucącego małego braciszka.

— Co wy tu robicie?

— I ja także zostanę królową tańca, gdy będę duża!....

— Ach! nie. Nigdy! Tylko nie to!

Nigdy..... A jednak..... Arjana Mercoeur... Przyjęcie, jakiego doznała... zabawa..... triumf.... upokorzenie współzawodniczek.... zwrócone na nią spojrzenia..... odurzenie triumfu — moment jedyny, który okupić można, bowiem wydawał jej się warty całego życia... Józefina Dubois uśmiechnęła się raz pierwszy tego wieczora:

— Tak, tak, i ty także będziesz królową tańca!

Tłum. L. M.

SPORT.

Kto pojedzie do Ameryki?

Wyjazd bokserów ma nastąpić 2 maja.

Jak już podaliśmy, P. Z. B. podpisał umowę z Amerykańskim Zw. Bokserskim co do rozegrania w maju b. r. szeregu spotkań w Ameryce.

Potwierdzenie zawartej umowy ze strony amerykańskiej nadejść ma do Polski w przyszłym tygodniu. Zarząd PZB. uchwalił wysłać do Ameryki jedynie pełną drużynę, składającą się

z 8 zawodników

i dwóch kierowników, bez rezerwy.

Wyjazd nastąpi prawdopodobnie w dniu 2 maja na okręcie francuskim.

Z projektowanych spotkań najpoważniejszy będzie oficjalny mecz amatorski Polska — USA, który się odbędzie 18 maja w Chicago.

Francuzka pierwsza...

Zjazd gwiaździsty do Monte Carlo.

W zjeździe gwiaździstym do Monte Carlo w klasyfikacji pań pierwsze miejsce zajęła Francuzka, p. Melles Histinx, przed p. Molander (Szwecja) i pp. Mareuse i Gonot.

W klasyfikacji wozów lekkich drugiej kategorji zwyciężył Anglik Healey (1011.57 pkt.), 2) Anglik Riley (1009.01 pkt.), 3) Turek (Czechosłowacja) — 1008,38 pkt.

Trochę hokeja, trochę boksu...

Kalendarzyk sportowy na dziś i futro.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

SOBOTA.

Boks.

W sali przy ul. Przędzalnianej 68, o godz. 20-ej mecz bokserski Zjednoczone—Strzelecki Klub Sportowy.

Hokej.

Lodowisko przy Al. Unji o godz. 18 mecz o mistrz. kl. B. Hakoah—SKS. (Łódź).

Gry sportowe.

Sala Niemieckiego Gimnazjum, przy Al. Kościuszki godz. 16.30 zawody w koszykówkę żeńską i męską o puhary Triumfu i PZGS-u.

NIEDZIELA.

Hokej.

Na lodowisku przy Al. Unji mecze o mistrzostwo klasy B. o godz. 11 ŁKS. II — Strzelec (Zgierz) i o godz. 14. SKS. (Łódź.) — Triumf II.

Gry sportowe:

W sali Niemieckiego Gimnazjum od godz. 9.30 mecze w siatkówkę męską o puhar PZGS.

Maski na lodzie.

Wspaniałe widowisko w Helenowie.

Wspaniałą niespodziankę karnawałową przygotowuje dla swych bywalców dyrekcja lodowiska w Helenowie na dzisiejszą sobotę, dnia 27 stycznia. Będzie to bal maskowy na lodzie. Organizatorzy zachęceni powodzeniem jakiem w roku ubiegłym cieszyła się maskarada, postanowili i w tym roku dać możność łódzkiej publiczności spędzić mile kilka godzin. Program maskarady będzie jednak bardziej urozmaicony i przewiduje cały szereg niespodzianek, na które złożą się: premjowanie masek, pokazowa jazda początkujących łyżwiarzy, niewidziana dotychczas w Łodzi gymkhama łyżwiarska w wykonaniu najwybitniejszych jeźdźców itp. Podczas balu przygrywać będzie orkiestra 28 p. s. k.

Mjr. Antoniewicz w Berlinie.

Na międzynarodowe zawody hippiczne w Berlinie wyjechał z Polski tylko mjr. Antoniewicz w roli obserwatora.

Druga runda

mistrzostw hokejowych Polski.

Serja meczów rewanżowych w hokejowych mistrzostwach Polski rozpoczyna się już w dniu dzisiejszym.

Dziś, 27 bm., grają: w Krynicy KTH —Czarni Lwów, w niedzielę: we Lwowie: Pogoń — AZS Poznań, w Krakowie: Cracovia — Lechja, w Wilnie: Ognisko — Legja.

Sport w kilku słowach.

W związku z ostatniem Walnem Zebraniem ŁOZLA na którem wybrany został na prezesa nieobecny na zebraniu kpt. A. Baran, dowiadujemy się obecnie, że kpt. Baran złożył piśmienne oświadczenie, w którem ze względu na brak czasu zrzeka się godności prezesa.

Wobec powyższego, zgodnie ze statutem, musi obecnie być zwołane nadzwyczajne walne zebranie związku, na którem ponownie dokonany zostanie wybór prezesa.

Jedno z warszawskich pism sportowych zorganizowało doroczny plebiscyt na listę 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1933.

Z zawodników łódzkich znaleźli się na liście Wajsówna i Chmielewski, przyczem Wajsówna na zaszczytnem drugiem miejscu, a Chmielewski na szóstem. Oto lista dziesięciu najlepszych: 1) Walasiewiczówna 30.324 p., 2) Wajsówna Jadwiga 27.351 p., 3) Veresy — 19.618 p. 4) Heljasz 18.772 p., 5) Jędrzejowska 11.621 p., 6) Chmielewski Henryk 10.503 p. 7) Kostrzewski 9.978 p., 8) Tłoczyński 8.102 p. 9) Marusarz — 6.416 p., 10) Albański 4.626 p.

Mistrzostwa okręgu w zapasach i podnoszeniu ciężarów, które rozpoczną się w piątek dn. 2 lutego wzbudziły wśród klubów łódzkich, duże zainteresowanie, o czem świadczy liczba zgłaszanych zawodników.

Już dotychczas wpłynęło ponad 30 zgłoszeń. W piątek dn. 2 lutego odbędą się zawody w podnoszeniu ciężarów w wadze koguciej, piórkowej i lekkiej oraz w zapasach w wagach koguciej i piórkowej, w niedzielę 4 lutego zostaną zakończone mistrzostwa w podnoszeniu ciężarów oraz odbędą się walki w wagach lekkiej i półśredniej, wreszcie w niedzielę 11 lutego nastąpi zakończenie mistrzostw w zapasach.

Dalsze zgłoszenia zawodników przyjmowane są do dnia 28 bm. włącznie. Zawody odbywać się będą w lokalu „Siły” przy ul. Głównej 17 od ogdz. 10-ej przed południem.

W niedzielę roegrane zostaną w Pradze zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Europy w jeździe figurowaj parami. — Na zawody te pojechała mistrzowska para polska Bilorówna—Kowalski, która obecnie znajduje się w bardzo dobrej formie.

W dniach 27—28 bm. rozegrane zostaną w Reichenbergu (Czechosłowacja) zawody saneczkowe o mistrzostwo Europy.

Na zawody te wyjechała z Krynicy polska drużyna saneczkowa w składzie 6 zawodników (Witkowski, Dziączka, Enkier, Rączkiewicz i inni) oraz jedna zawodniczka (Enkierówna) pod kierunkiem dyr. Loteczki.

Jednocześnie z zawodami odbędzie się kongres saneczkowy, na którym delegat Polski postawi wniosek o powierzenie mistrzostw Europy w roku 1934-35 Polsce.

Mistrzostwa te odbyłyby się w Krynicy.

Węgierski Związek Piłki Nożnej projektuje ściślejsze nawiązanie kontaktu z Polską i zamierza w roku bieżącym doprowadzić do skutku dwie imprezy międzymiastowe, a mianowicie Budapeszt— Śląsk i Budapeszt — Kraków.

... ustalone.

LOSOWANIE KSIĄŻECZEK PREMJOWYCH P. K. O.

W dniu wczorajszym odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 20-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II-ej.

Po zł. 1000 — otrzymają właściciele następujących książeczek:

50794 51536 52035 53678 54137 54533 56179
56573 56893 57216 58007 59019 61312 61443 61507
62177 62967 63796 64054 64622 64759 65803
66023 67231 67550 68563 68639 69315 69869
71930 72790 73573 73738 73829 73654 74613
75157 75508 75646 76109 76896 77720 78744 79490
79607 79687 79978 80814 82378 84420 85507 86612
87079 87547 87988 88224 88644 89307 90036 91225
91988 92124 92215 92921 93140 93707 93865 94245
94506 94861 937113 95410 95509 96181 96499 96552
96853 98573 99286 99300 99392 99838 100183
100372 100828 101326 102175 104611 104876
105189 105411 105523 105589 105707 105750
107005 107053 107412 107712 107806 107850
108120 108192 108743 108809 108861 111133
111899 112231 113208 113299 113499 113693
113882 114469 115145 115177 115633 115873
115917 116031 116360 116408 116596 116833
117500 117832 117835 118122 118183 118280
118401 118962.

Książeczki Serji II-ej poprzednio wylosowane a dotychczas nie podjęte N-ry: 68662, 102048.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10.25; 13.00; 14.20; 16.30 17.40; 18.40 20.55 21.40

DO WARSZAWY: 19.20.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.02.

DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9.38; 12,42; 16.07 19.35; 22.06.

DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1,30; 9,00; 12,57 16.33; 21.25.

DO WARSZAWY: 2.15 (Łowicz) 7.28; 18.12; 16,18 19.56.

DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8.30; 14,10; 18,10: (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.06.

KOMUNIKATY.

WYJAŚNIENIE.

Jak nas informują p. Nachumow Maks członek Zarządu Ż. T. K. załatwił wszelkie pretensje „Wagons Lits Cook” w związku z wiadomością z Zakopanego drukowaną kilka dni temu w „Echu”.

WYSTAWA DRZEWORYTÓW.

W niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się w salonach Instytutu Propagandy Sztuki w Parku Sienkiewicza otwarcie wystawy drzeworytów „Polska, — Związek Socj. Rep. Rad. — Ukraińskie Rep. Rad”.

MIASTO ŁÓDŹ W LITERATURZE.

Pod powyższym tytułem prof. Stefan Borawski staraniem Polskiej YMCA wygłosi zapowiedziany odczyt dziś, t. j. w sobotę, o godz. 20-ej.

Prelekcja odbędzie się w nowym lokalu YMCA przy ul. Piotrkowskiej 86 (front, III-e piętro).

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE „ORLAT” KOŁA VII-GO.

W niedzielę, dnia 28 b. m. o godz. 10,30 rano w lokalu własnym przy ul. Głównej 31 odbędzie się miesięczne zebranie członków Koła VII-go Z. P. M. P. „Orlę”. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków Koła konieczna.

WINSZUJEMY.

Jutro: Agnieszce.
Wschód słońca 7,24.
Zachód — 16,22.
Długość dnia 8.48.
Przybyło dnia 1.04.
Tydzień 4.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 27 stycznia. Loco 11,35; luty 10,95; marzec 11,01; kwiecień 11,07.

Liwerpool, 27 stycznia. Loco 6,07; styczeń 5,92; luty 5,81; marzec 5,81.

Brema, 27 stycznia. Loco 12,77; marzec 12,16; maj 12,29; lipiec 12,45.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DROBNE WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej ogólne usposobienie było niejednolite, odchylenia kursów — stosunkowo nieznaczne.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. 41,70; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52.25; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 107.50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 112,00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 56,25—56; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 63; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 57,75; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 41,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 49.50 Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 58; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 63,50 Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 53,13; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Piotrkowa 33 r. 47,00.

AKCJE — W ZANIEDBANIU.

Na zebraniu giełdy akcyjnej przedmiotem tranzakcyj były dwa gatunki papierów.

KURS AKCYJ.

Bank Polski 84,25; Starachowice 10,10.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 27 stycznia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 14.25—14,75 pszenica 20,50—21,00; pszenica 20.50—21,00; owies 11.60—12,00; mąka pszenna gatunek I — 45 proc. luksusowa 35,50—40,00; mąka żytnia razowa 18,00—19,00.

Poznań, 27 stycznia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych żyto 14,50—14,75; pszenica 18,00—18,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22,50; razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 32,25—35,75.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Żeglarz, wiecz. Ivar Kreuger.
Teatr Popularny — To lubią kobiety.
Teatr w sali Geyera — Złamana drabina.
Tabarin — Występy artystyczne i dancing.
Adria — Laurek i Hardy robią karjerę.
Amor — I. Kurjer syberyjski. II. Dusze w pickle.
Capitol — Wielka grzesznica.
Casino — Przygoda na Lido.
Corso — I. Miłość na rozkaz. II. Jego ekscelencja subjekt.
Czary — Pat i Patachon na pensji żeńskiej.
Grand-Kino — Gorzka herbata generała Yen.
Metro — Laurek i Hardy robią karjerę.
Palace — Zaledwie wczoraj.
Przedwiośnie — Bunt młodzieży.
Rakieta — Rozkoszne kłopoty.
Roxy — Zabawka.
Sztuka — Noc miłości.
Zachęta — I. kobieta z rejestru. II. Romans sekretarki.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa, pieczeń wołowa z buraczkami, pączki.

Nie wińmy księżyca...

Nauka swoje — wieś swoje...

Księżyc odwieczny towarzysz ziemi naszej jest oczywiście przedmiotem uważnych obserwacyj ludzkich i najrozmaitszych kombinacyj, pomawiających go o daleko idące wpływy na stosunki ziemskie. Stwierdzić wszakże należy, że wpływy księżyca na ziemię i ludzi są bardzo niewielkie, w każdym zaś razie znacznie przez wyobraźnię ludzka przesadzone.

Ogólnie rozpowszechnione jest n. p. mniemanie, że księżyc

wpływa na pogodę,

rozpędza chmury zasłaniając jego tarczę błyszczącą. Zdarza się wprawdzie bardzo często, że po chmurnym dniu następuje pogodny wieczór i przez chmury przedziera się światło księżyca. Nie jest to jednakże jego zasługa. Skoro bowiem zajdzie grzejące słońce, chmury szybciej ostudzają się niż suche powietrze. W następstwie ostudzających się sąsiednich warstw powietrza opadają ku dołowi cząsteczki chmur, które dostawszy się do cieplejszych warstw powietrza, zamieniają się w parę,

a chmura znika.

Zjawisko to jest zawsze jednakie bez względu na to czy jest księżyc w pełni czy w nowiu.

Że księżyc, który sprowadza odpływ i dopływ morza, także w morzu powietrza powoduje nieznaczne zmiany, a tem samem w stopniu minimalnym wpływać może też na kształtowanie się pogody, nie jest wykluczone. Nauka przypuszcza, że księżyc dzięki oddziaływaniu swemu na prądy elektromagnetyczne w powietrzu wpływa na tworzenie się zórz polarnych i burz elektrycznych. O decydującym wpływie księżyca na warunki atmosferyczne nie może być mowy.

Podobnie ma się sprawa z twierdzeniem, że księżyc wydziela zimno i przez to ujemnie oddziałuje na wegetację. Omyłka ta polega na tem, że w nocach księżycowych brak chmur sprzyja specjalnie promieniowaniu ciepła ziemskiego, ulatniającego się w przestworza.

Szeroko rozpowszechnionym zabobonem jest mniemanie, że księżyc powoduje lunatyków

do porzucania łoża

i nocnych wędrówek po murach i dachach. I w tych wypadkach nieprawdopodobne jest bezpośrednie oddziaływanie księżyca. Właściwą przyczynę stanowią i tutaj wywołane przez księżyc zmiany w elektryczności ziemskiej, które następnie oddziałują na chory ustrój nerwowy pewnych jednostek.

Jeszcze inne liczne przesądy łączą się z księżycem. W niektórych okolicach panuje zdanie, że drzewo cięte w czasie przybierającego księżyca, jest gorsze i że łatwiej pęka i gnije. Inni twierdzą, że zboże siane w czasie przybierającego księżyca lepszy wyda plon, że kurczęta wylęgać powinny się przy pełni księżyca i t. d.

W powszechnych wierzeniach ludowych, nieraz nawet absurdalnych na pierwszy rzut oka, częstokroć mieści się

szczypta prawdy.

W świetle badań naukowych i księżyc prędzej czy później odsłonić będzie musiał prawdziwe swoje oblicze.

Częstość uderzeń tętna zmienia się w różnych okresach życia.

Mało znane szczegóły o rytmie krwi.

Serce jest silnym motorem, pracującym bezustannie, a nie podlegającym woli człowieka. Każdy skurcz jego dwóch komór wtłacza do rozległego systemu elastycznych rur tętnicowych pewną ilość krwi. Ruch tej krwi powoduje falowanie, które rozprzestrzenia się z malejącą stopniowo szybkością początkową w tętnicach i zanika wreszcie w najdrobniejszych naczyniach włosowatych. Falę tę nazywamy pulsem czyli tętnem. Zaobserwować ją możemy na każdej tętnicy, a na bardziej powierzchownie położonych da się tętno wyczuć palec. Najłatwiej dokonujemy namacalnego badania tętna (tak ważnego i koniecznego w niektórych przypadkach) u nasady dłoni po stronie kciuka (palca dużego).

Częstość zdarzeń tętna zmienia się w różnych okresach życia ludzkiego. U kobiet jest

przeciętnie liczbowo wyższa,

niż u mężczyzn. Normalna liczba uderzeń na minutę wynosi w pierwszym roku życia 120—130, w trzecim około 100, w dziesiątym 90; w wieku od 15—50 lat u mężczyzn 71—72, u kobiet 80. Z biegiem lat dalszych cyfra zwyżkuje znowu aż do 90 w 80 roku życia. U ludzi wzrostu niskiego tętno jest naogół szybsze (krótsza droga) niż u osobników wysokich.

Pewien wpływ na liczbę tętna wywiera także położenie ciała. Człowiek stojący ma tętno o kilka (dziewięć) uderzeń szybsze, niż siedzący, a ten znowu o mniej więcej trzy uderzenia szybsze, niż leżący.

Pozatem wywierają wpływ na częstość uderzeń tętna:

1. Objawy chorobowe. Przedewszystkiem podwyższa stan gorączkowy (wzmożenie się ciepłoty ciała ponad 38 st. C.) liczbę tętna.

2. Ruchy mięśni, i to w tem znaczniejszej mierze i tem szybciej im większa jest praca mięśni, dokonana w pewnej jednostce czasu, a im mniej mięśnie są przyzwyczajone do takiego wysiłku. Wchodzą więc tutaj w rachubę biegi i

ogólne wysiłki cielesne,

które podwyższają liczbę tętna wybitnie i momentalnie.

Przy bardzo szybkim biegu (wyścigu) naprzykład ponad 200 m. w czasie mniej więcej 25 sekund, może tętno w tym krótkim czasie podskoczyć z 75 uderzeń na minutę na 150—200 i więcej uderzeń przy osiągnięciu mety. Podobnie wzmaga się tętno przy szybkiej jeździe na rowerze. O ile zaś ta trwa czas dłuższy, to liczba tętna mimo zachowania szybkości jazdy spada znowu, co jest już oznaką zmęczenia serca.

3. W czasie zaprawy (treningu) przy pewnej, oznaczonej mierze ćwiczeń codziennych, przy przepisanem odżywianiu i wstrzymywaniu się od środków podniecających spada tętno w czasie spoczynku poniżej normy. Zaobserwowano u wioślarzy (młodych i silnych ludzi od 20—25 lat) w czasie zaprawy rano przeciętnie 63 uderzeń tętna, które przez całe przedpołudnie utrzymało się poniżej 70.

Najmniejsza liczba tętna,

jaką stwierdzono u sportowców, wynosiła 38, a u jednego z kolarzy 28 na minutę.

4. Podwyżka tętna następuje wreszcie także przy silnem podnieceniu duchowem i płciowem.

Zdrowe tętno bije w regularnym rytmie. Odchylenia pod tym względem mogą być stałe (objawy chorobowe serca) lub przejściowe. 1. Tętno może być przerywane: przy zresztą regularnem tętnie następuje co pewien czas przerwa przez wypadnięcie jednego uderzenia. 2. Zmniejszenie i zwiększanie się fali tętna (nasilenia uderzeń) przy zachowanym rytmie. 3. Zupełnie nieregularne tętno bez zachowania rytmu.

Te objawy spotkać możemy przejściowo po gwałtownych wysiłkach cielesnych, naprzykład po rekordowych wyczynach w szybkości, jak biegi, wyścigi kolarskie i wioślarskie, lub w czasie i po gwałtownych wysiłkach przy podnoszeniu ciężarów i w zapaśnictwie. Chodzi tu o objawy zmęczenia serca, które tem szybciej ustępują, im krócej trwa wysiłek. Przy długotrwałych wyczynach tego rodzaju powrót tętna do normy następuje stosunkowo wolniej, a nawet może nie nastąpić wogóle.

Zabity gubernator Indochin słynął z odwagi.

Zabity w strasznej katastrofie „Szmaragdu" gubernator Indochin, Pasquier był powszechnie przez wszystkich lubiany. Na swem trudnem stanowisku umiał sobie zaskarbić sympatję nawet tubylców, wrogo naogół do Francuzów usposobionych.

Istnieje tam zwyczaj nadawania wszystkim specjalnych przezwisk. Pasquier'a nazywali tubylcy

„Wodą płynącą".

chcąc tem wyrazić, że umysł jego był żywy, jak woda w rzece, i taksamo, jak woda, przejrzysty.

Pasquier był znany ze swej odwagi. Podczas rozruchów w Indochinach był moment, kiedy dla Francuzów, ogromnie niebezpieczna była wszelka jazda koleją. Na linji Hanoi-Langson zdarzyło się kilka

krwawych morderstw,

popełnionych na oficerach francuskich.

W tym czasie Pasquier'owi wypadła ta droga. Dyrektor policji radził gubernatorowi, by nie jechał koleją, tylko samochodem pod silną eskortą policyjną i wojskową, ale Pasquier odpowiedział:

— Nie, mój drogi. Pojadę jak wszyscy, koleją.

Pojechał i nikt mu krzywdy nie zrobił, a w parę dni potem w Tonkinie panował już zupełny spokój.

Skromny osiołek odkrywcą kopalni.

Szczęście dwu górników.

Dwaj górnicy w stanie Idaho (U. S. A.) posiadali osła: pewnego dnia osioł wymknął się z zagrody i powędrował przed siebie, w przestrzeń... O'Rourke i Kollog, właściciele osła, wściekli na swego czworonoga, puścili się za nim w pogoń. I tu czekała ich radosna niespodzianka. Odnaleźli na drugi dzień osła

pasącego się spokojnie

na wydmie, która zawierała olbrzymie pokłady srebra i ołowiu, miejscowość ta zwana dzisiaj Bunker Hill and Sullivan Mines, należy do największych i najbogatszych przedsiębiorstw górniczych. Ale do kogo miała należeć odnaleziona przez osła kopalnia? Osioł był wydzierżawiony tylko przez górników, a istotny jego właściciel rościł również pretensje do posiadania kopalni. Sprawa poszła do sądu, a sędzia Norman Buck ogłosił osła jako właściwego odkrywcę kopalni a zatem i właściciela osła utwierdził w jego prawach współwłaściciela kopalni. Z tego więc tytułu otrzymał posiadacz osła prawo

do połowy dochodu z kopalni;

stał się zatem wkrótce bogatym człowiekiem gdyż kopalnia dała dotąd czystego zysku zgórą 8 i pół miljona funtów. Tak więc skromny osiołek przyczynił się do powstania wielkiego przedsiębiorstwa górniczego w U. S. A. i — dosłownie — zbogacił swojego pana.

300 tysięcy klisz potrzeba na sfotografowanie chińskiej encyklopedji.

Szanghajski dom wydawniczy „Commercial Presse" zawarł z rządem chińskim umowę, w której zobowiązał się do sfotografowania w naturalnej wielkości każdej strony chińskiej encyklopedji pisanej ręcznie w 1500 tomach. Roboty rozpoczęto w grudniu, a mają być ukończone, według umowy,

w przeciągu sześciu miesięcy.

Rząd chiński zamierza w czasie późniejszym wydać tanie wydanie owego leksykonu. Tymczasem istnieje tylko ów jeden cenny, ręcznie pisany, egzemplarz, trzymany do niedawna w „Zakazanem mieście" Pekinu. Dopiero, gdy armje japońskie zagrażały północnym Chinom, przewieziono cenny skarb do Szanghaju. To monumentalne dzieło jest owocem stuletniej pracy uczonych z dynastji Mandżu, a dopiero w 18 wieku wielki cesarz Chin, Lung, nakazał największym swoim współczesnym mędrcom by przejrzeli, poprawili i uzupełnili zebrane przez 100 lat fakty w jednym tylko natomiast 1500-tomowym zbiorze. Rzadkie to dzieło

otoczone jest niezwykłą opieką,

dokłada się wszelkich starań, by uchronić je przed kradzieżą, zniszczeniem lub najmniejszem uszkodzeniem którejkolwiek kartki. Książki złożone są w budynku cementowym o żelaznych ogniotrwałych wrotach. Codziennie rano o dziewiątej wysoki urzędnik „Banku Chińskiego" otwiera drzwi skarbca i oddaje przedstawicielowi Centralnej Biblioteki Nankinu trzy tomy, z których

każdy ma około 200 stron.

Tomy te przenoszą do specjalnego pawilonu fotograficznego, gdzie fotografują stronę po stronie. O czwartej popołudniu powraca urzędnik banku, przegląda stronę po stronie, wydaje pokwitowanie i odnosi książki do skarbca. Skarbiec otoczony jest drutem kolczastym i strzeżony dniem i nocą.

Nowy system odmładzania.

Zamiast drogich małp — zwykła igła.

Czeski dziennik „Prager Presse" komunikuje o nowym systemie odmładzania organizmu, przemyślanym i przestudjowanym przez rosyjskiego fizjologa profesora Lebedzińskiego.

Jak Woronow, prof. Lebedziński powoduje odmładzanie przez działanie na gruczoły pacjenta; jednak w przeciwieństwie do pierwszego, ogranicza chirurgiczny zabieg do wprowadzenia w gruczoły

pewnej igły.

Cała operacja trwa 1—2 minuty, pod znieczuleniem i nie pozostawia żadnych następstw, pozwalając pacjentowi już dnia następnego powrócić do swych

codziennych zajęć.

Prof. Lebedziński nie wprowadza do gruczołów żadnych leków ani substancyj odżywczych. Natomiast miażdży pewnym sposobem komórki, poczem hormony dostają się do organizmu w zwiększonej ilości usuwając oznaki starości i powodując zwiększenie potencji życiowej pacjenta. Pierwsze doświadczenia były czynione 4 lata temu na starych psach i po osiągnięciu pozytywnych rezultatów przeniesione zostały na duże zwierzęta — ogiery i buhaje. Profesorowi udało się spowodować wznowienie funkcyj rozpłodowych u 15 letniego ogiera, który po ukłuciu stał się reproduktorem zdrowego potomstwa. Doświadczenia na ludziach zaczęły się w 1932 r. przyczem dotychczas uczony miał 20 pacjentów, przeważnie starszych mężczyzn w wieku 65—70 lat. Ma się rozumieć, że na podstawie tego szczupłego materjału nie można jeszcze wyprowadzać ogólnych wniosków o skuteczności nowej metody odmładzania, lecz na kilku pacjentach były czynione

bardzo ciekawe obserwacje.

Mianowicie, przed dokonaniem zabiegu skarżyli się oni na zwykłe niedomagania, charakterystyczne dla starszych ludzi: zmęczenie, senność niezdolność do długotrwałej pracy, osłabienie słuchu i wzroku i t. p. Po operacji zaś wystąpiły u nich wyraźne oznaki odmłodzenia, gdyż mogą pracować po kilka godzin dziennie nie czując zmęczenia, apatja zniknęła, wzrok i słuch funkcjonują znacznie lepiej; jednemu nawet sczerniała siwa broda.

J. K.

PODSŁUCHANE.

WIERNOŚĆ I INTERES.

— Niech pan mi nie mówi więcej o swej miłości, panie dyrektorze. Pozostanę wierna memu mężowi.

— Przezorny kapitalista, łaskawa pani, nie lokuje nigdy całego swego majątku w jednem przedsiębiorstwie.

MAŁŻEŃSTWO.

Mąż idzie ze swą żoną do kina.

— Czy siedzisz mocno? — pyta ją.

— Owszem.

— Czy wygodnie ci?

— Tak, bardzo wygodnie.

— Czy na twojem miejscu nie ma przeciągu?

— Bynajmniej.

— W takim razie zamieńmy się miejscami.

POSTĘP.

Dyrektor wędrownej trupy: — Zelektryfikowaliśmy nasze przedsiębiorstwo, aby nie pozostać wtyle za postępem.

— Jakto?

— Kupiłem kieszonkową lampkę elektryczną.

Rozstrzygający mecz.



Scena z meczu o puhar narodowy Anglji między drużynami „Arsenal" z Londynu i Manchesteru. Pomimo, że w drużynach tych grają wyłącznie zawodowcy, zwycięzców witają jako bohaterów narodowych.

Marsz głodowy do Londynu.



Podobnie jak przed dwoma laty rozpoczęli bezrobotni ze Szkocji marsz głodowy do odległego Londynu. Na zdjęciu: Odmarsz demonstrantów z Edynburga.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.